

Pomieszanie z poplątaniem

Politycy decydują o leczeniu, wygłaszają kazania w kościele, kościół politykuje, prezydent z braku zajęć coś znowu obiecuje (jak zwykle obiecanki cacanki nigdy nierealizowane) osobom leciwym, co dawno powinno istnieć. A no, wybory, wybory, wybory. Obiecują, to wybiorą! Chyba się na to naborą osoby z Parkinsonem, czy Alzhaimerem, zmuszone do głosowania, bo i tak za bardzo nie wiedzą, co się wokół dzieje. Kiedyś, gdy się coś obiecało, to obowiązywało dotrzymanie obietnicy. Słowo się rzekło, kobyłka u płotu. Teraz plecie się ile się da, bez żadnej odpowiedzialności. Kobyłek prawie nie ma, to w porządku, nie dotrzymuje się słowa. A swoją drogą ciągle o czymś decydują osoby (np. były już na szczęście minister zdrowia), które zupełnie mają inne wykształcenie (o ile mają), niż jest potrzebne do tych decyzji. Jak można rozmawiać ze ślepym o kolorach?

Przez ostatnie lata tyle mi naobiecowano, że po przeliczeniu na dobra materialne miałbym już willę z basenem, „wypasiony” samochód z kierowcą do dyspozycji i jeździłbym co rok na wakacje na Florydę (tam podobno najlepiej spędzać życie na emeryturze). Willa mi niepotrzebna, wystarczy wygodne mieszkanie, samochód z kierowcą (a nawet dwoma!) mam na zawołanie, a zamiast Florydy wystarczy mi nasze morze czy Mazury. I to za własne ciężko zarobione pieniądze, chociaż byłoby jeszcze lepiej, gdyby z tego, co wypracowałem, nie zabierano mi na siłę pieniędzy na swoje utopijne propagandowe przedsięwzięcia. Osobiście nigdy nic za darmo nie dostałem z żadnych programów, o ile wcześniej pieniądze nie były mi przez wiele lat zabierane na siłę.

Miesiące wakacyjne kiedyś były tzw. sezonem ogórkowym, bo mało co się działo. Nawet pogoda była typowa dla miesiąca, którego dotyczyła. Teraz i z tym nie jest tak, jak być powinno. Oprócz niespodzianki, jaką są ciągła inflacja i drożyzna, pogoda płata figle. W prasie także zupełnie inne wiadomości niż w sezonie ogórkowym. Politycy zamiast siedzieć w Juracie, Arłamowie czy innym wypasionym ośrodku dla „wybrańców narodu” i odpoczywać po całorocznej mozolnej pracy (co im się przecież obligatoryjnie bez kosztów należy), ciągle konfliktują społeczeństwo w myśl starej rzymskiej zasady: dziel i rządź. Stwarzanie nowych wrogów i popularyzowanie ich to najlepszy scenariusz.

"Teraz wszystko co złe, dzieje się przez lekarzy .Pomysł bardzo dobry, gdyż prawie całe społeczeństwo ma z nimi do czynienia. Po co jeden kozioł ofiarny czy czarna owca, lepiej znaleźć grupę, którą można obciążyć swoimi złymi decyzjami, wymyślonymi nakazami czy utopijnymi życzeniami."

I to jakie czasy, taki wróg. Od zarania dziejów, a już na pewno od Adama i Ewy człowiek musiał mieć jakiegoś wroga lub coś, co usprawiedliwiłoby jego nieodpowiednie

postępowanie. Długie lata, a nawet całe wieki był to jakiś zły bóg, a potem diabeł w różnych postaciach. W miarę rozwoju naszej kory mózgowej rodzaje zła się mnożyły. Pamiętam z czasów młodości twierdzenia tych wszystkowiedzących, że wszystkiemu złemu są winni Żydzi, kobiety i komuniści. Potem jakoś to przycichło. Mnie było wszystko jedno, bo nauczyłem się widzieć zło tam, gdzie było i dociekać rozsądnie jego przyczynę i tak mam do teraz.

Niestety są tacy, którzy nie zasną spokojnie, jak nie wymyślą nowego wroga. No i teraz wszystko co złe, dzieje się przez lekarzy. Pomysł bardzo dobry, gdyż prawie całe społeczeństwo ma z nimi do czynienia. Po co jeden kozioł ofiarny czy czarna owca, lepiej znaleźć grupę, którą można obciążyć swoimi złymi decyzjami, wymyślonymi nakazami czy utopijnymi życzeniami.

Nie zgadzam się z ich bzdurnymi zarzutami i protestuję, bo ani ja, ani moi koledzy zawodowi nie działali przeciw przysiędze Hipokratesa. Zawsze byli empatyczni i pełni współczucia dla chorych, którymi się zajmowali. Nigdy nie postępowali wbrew wymogom wiedzy medycznej zdobywanej przez całe życie. Wystarczy postępowanie zgodne z dekalogiem i zdrowym rozsądkiem. Wszystkie idiotyczne nakazy i zakazy wymyślone przez chore umysły nieudaczników nigdy nie były i nie będą realizowane przez przedstawicieli mojego zawodu. Ostatnie lata improwizacji działań antycovidowych pokazały indolencję decydentów z „łapanki”. Na szczęście los odrzucił osobę, która to właśnie jest wrogiem całego społeczeństwa. Wydaje się, że każdy woli być młodym i ciągle pracować, ale w obecnej sytuacji wcale się to tak bardzo nie opłaca. Chyba lepiej być w sytuacji emeryta niż uczestniczyć w ciągłych zmianach narzucających dziwne postępowanie z chorymi.

Wymogi zmieniają się jak w kalejdoskopie. Co ma być dobre dzisiaj, jutro zastępowane jest czymś zupełnie przeciwnym. Kto się w tym połamie i to zrozumie? Kto to wytrzyma? Już bym chyba nie dał rady, mimo że lubiłem pracować, całe lata jak mnie nauczono bez kontrowersyjnych zachowań. Chory był zawsze obiektem największej troski, a ten traktował nas jak przyjaciela. Jeżeli komuś pasuje taki misz masz, proszę bardzo my lekarze róbmy swoje. Chorzy zawsze to docenią.

Krzysztof Papuziński, senior optymista

Sulejów, 10 sierpnia 2023

Panaceum 10/2023